TYGODNIK WILENSKI.

N. 17.

Dnia 15. Września 1821. roku v. s.

FILOZOFIJA MORALNA.

Z francuzkiego przez X. Michała Olszewskiego.

Obowiązki sprawiedliwości, stanowią bezpieczeństwo towarzyskiego życia.

Sprawiedliwość powinna bydź nayważnieyszym interesem rządów, bo iest naydzielnieyszą warownią spokoyności ludów. W zwyczaynym toku rzeczy, mało potrzeba łożyć usiłowań na iey utrzymanie; lecz należy koło niey straż podwoić, gdy lud swe domowe cnoty, te wierne pracy i posłuszeństwa prawom towarzyszki, utracił. Wtenczas powstaie na ich mieyscu iakaś bez pewney dążności ambicya i niespokoyność; nie zyskuie się nic na wolności; traci się na moralnosci a zatym na szczęściu, wśród tego mnóstwa różnych interesów, które rodzi opór, reakcyą, rokosz i domową woynę.

Sprawiedliwość wzięta w swém nayobszernieyszém znaczeniu, iest kodexem zobopolnych praw człowieka: wzięta zaś w ścisleyszém rozumieniu, iest rękoymią i zabez-

pieczeniem własności przez publiczną siłę.

Wiadomo, że niegdy królowie sami osobiście domierzali sprawiedliwości. Lubimy cofać się myślą w ustęp upłynionych wieków, w których naczelnik narodu siedząc pod drzewem lub we drzwiach swego pałacu, słuchał pilnie skarg swych poddanych, nagradzał krzywdy iednym, dawał pomoc drugim, a wszystkim rozumne wyroki dyktował.

Gdy zaś w dalszym czasie za rozszerzeniem kraiów, królowie interesami obarczeni i przez dowodztwo siły zbroyney, od starań koło wewnętrznego rządu oderwani zostali, złożyli szanowną dostoyność szafowania sprawiedliwością, w ręce urzędników.

„Tu iuż zdaie mi się, iż widzę matkę koło swych dzieci, która ich z oka nie spuszcza, czuwa gdy spoczywaią, postrzega ustawicznie gdy nie śpią: bacznieysza ieszcze w uprzedzaniu nieszczęść, niż w przyniesieniu im ulgi, urządza koło nich przedmioty stosownie do słabości ich organów; oddala od nich wszystko, co tylko szkodliwém bydź może, zbliża co iest pożyteczném; iednérn słowém, od samey kolébki, pasmo ich szczęścia własnémi rękami układa.“ Otoż wyobrażenie urzędnika wśród swych współobywateli: co natura działa w jedney, to obowiązek nakazuie drugiemu. Swięte obowiązki! gdzież są dusze wielkie, które was wypełniaią!

Przed zaprowadzeniem cywilnego porządku, człowiek był sam ieden panem samego siebie. Był wolnym wpośród całey natury, wszystkie iego siły do niego, i dla zaspokoienia tylko iego potrzeb, należały; był sam piérwszą swoich działań sprężyną, i swoim iedynym przedmiotem. Jego władze, iego spokoyność, iego szczęście, on sam, nie był własnością społeczności, którąby podobni mu ludzie mieli prawo zarządzać; on sam ieden, całość stanowił: a ieźli się ludzie między sobą ścierali; nie byłyto cząstki iednego ciała, które się od siebie odłączały, ale całkowite ciała oddzielne, które sobie kładły przeszkodę.

Lecz skoro poddaiąc się prawom, pozbył się swey przyrodzoney wolności; skoro części swych praw, dla zabezpieczenia sobie spokoynego używania reszty, ustąpił; skoro dla rozprzestrzenienia swey władzy, swoię wolą ścieśnił; skoro iuż osobiste iego szczęście do wszystkich zarówno należeć zaczęło; nowy się porządek rzeczy, zaprowadził. Już człowiek nie należy teraz do samego siebie, iest odtąd własnością i dobrém całey społeczności: działania iego nie są iuż skutkiem osobistey iego woli, ale wypadkiem ogólnego planu społeczności; uznaie on nad sobą mniey więcey zwierzchników, lecz wszyscy inni ludzie są mu równi; podlega drugim albo ściśle mówiąc

prawu, lecz iest zabezpieczony od gwałtów; słowém, rząd zaiął mieysce instynktu, a szczęście człowieka zostało dziełem ludzkiey mądrości.

Taki iest przynaymniey przedmiot społecznego porządku, a ieżeli mu skutki nie zawsze odpowiedziały; przypiszmy to sobie, żeśmy często nayzbawiennieysze lekarstwo na nieuchronne choroby stanu natury, w truciznę zamieniali. Lecz zaiste, prawdziwie to wielcy musieli bydź ludzie, którzy piérwsi odważyli się przyiąć rząd nad drugimi; którzy przyięli na siebie ciężar szczęśliwości publiczney; którzy dla dobra drugich, wystawili się na ich niewdzięczność, a dla ich spokoyności wyrzekli się własney; którzy, iż tak powiem, stanęli między ludźmi a opatrznością, dla utworzenia ich szczęścia sztuką, którego zdawała się im odmawiać.

Kiedy się iuż ludzie zebrali w społeczność; kiedy iuż mogli zapewnić swych spółobywateli, że ich szczęśliwymi uczynią; i kiedy ci, zdali na nich swe przeznaczenie, swą fortunę, swe dobra, i całą swą exystencyą; urzędnik zaięty tak ważnym przedmiotem, nie mógł się iuż oglądać na siebie: żona, dzieci, (1) przyiaciele, fortu-

(1) Brutus Rzymianin, dwóch własnych synów, o zdradę oyczyzny przekonanych, na śmiérć skazał. *Nota tłumacza.*

na, wszystko w czém inni ludzie maią upodobanie, wszystko co lubić powinni, tyle miłych w życiu przedmiotów, musiało zniknąć przed iego oczéma, nie było iuż nic środkuiącego między nim, a oyczyzną; i kiedy te niepoięte obowiązki chciał wypełniać, nie pozostawało mu ani iedney chwili dla siebie.

Rzadkie są, nawet w starożytności, tak szlachetnego poświęcenia się przykłady; lecz mimo to, są one w prawie powinności człowieka urzędnika. Zdaie się, iż słyszę słowa tego cnotliwego obywatela do swych rodaków, którzy go na urząd wynosili: *Ziomkowie! mieyciež staranie o moich dzieciach.* Oyciec familii kończył swe obowiązki, gdy urzędnik swoie zaczynał.

Lecz nie mamy potrzeby przypominać tu, tych bohatyrskich czynów, w których z podziwieniem widzimy, co mogą w poczciwém sercu miłość ludzkości, uszanowanie dla swych obowiązków, i żądza chwały: mówić tylko będziemy o tey baczności i przezorności tak potrzebney w urzędniku, o zachowanie obyczaiów, maiątku, spokoyności i szczęścia wszystkich obywateli.

Słyszymy często rozmowy o słuszności i sprawiedliwości urzędnika, chociaż ta iest podobno, z jego cnot naymnieyszą: iest ona cnotą, która po wszystkich innych, widzianą w nim bydź powinna; iest w urzędniku środkiem, gdy iuż mu żadnego

innego sposobu nie pozostaie. Sądzić według praw, nie iest wielką sztuką; lecz starać się żeby ie wykonywano, oto iest pożyteczna i trudna sztuka! Staraymy się naprzód uprzedzić występki; dosyć będzie czasu na ich karanie.

Lecz iakażto więc iest ta baczność i przezorność, od którey publiczny porządek zależy? Urzędnik ma tylko takie władze, iakich natura udzieliła innym ludziom: i w samey istocie, gdyby ustawa polityczna była koniecznym skutkiem natury, dałaby ludziom przeznaczonym do rządzenia drugimi rozum o tyle wyższy, iak iest ich dostoyność: lecz sztuka wszystko zdziałała; sztuka więc wszystkiego dopełnić musi. Urzędnik nie może sam przez się mieć tysiąca oczu, nie może za ich pomocą czuwać, nie może przez się tysiącem rąk działać, nie może sam przez się bydź wszędzie obecnym, nie może widzieć i znać wszystkiego: lecz może zarządzić siłami, które mu powierzono; ma oczy i ręce, któremi kierować może; do niego należy przyswaiać sobie wszystkie te obce siły, koncentrować ie w sobie, odradzać się i rozmnażać się przez swych podręcznych agentów; słowem, tak postępować, iak czyni biegły mechanik, który za pomocą kilku dźwigni czyli drągów, słabą ręką niezmierne ciężary podnosi.

Nie wiem, lecz zdaie mi się, iż to wy-

obrażenie czynnego i troskliwego urzędnika, nie iest przesadzone.

Urzędnik trudniący się publicznym porządkiem, często na pozor nieruchomy, iest dla tego tym czynnieyszym sekretnie. Nie będzie się on popisywał z godną śmiéchu nadętością i próżną okazałością sprężyn, których używa; nie będzie z wielkim wrzaskiem zwoływać koło siebie obywateli, żeby im powiedział: *patrzcie, co dla was czynię.* Owszem, zdawać się będzie, iż spokoyny zewnątrz, on sam piérwszy nasyca się słodyczą tey spokoyności, którą drugich obdarza. Nie oddalaiąc się na chwilę ze swego stanowiska, uważać będzie wszystkie obróty tey cząstki społeczności, nad którą ma zwierzchni dozor; cenić będzie ich siłę, śledzić ich kierunek; i często zamiast gwałtownego ich wstrzymania, potrafi z łagodnością gdzie potrzeba zwrócić. Jego powolne, umiarkowane i sekretne działania, równie iak działania samey natury, wydadzą nieomylny, szczęśliwy, i tym pewnieyszy skutek, im mniey zdawać się będzie troszczyć o wyśledzenie; zaledwo będzie miał kiedy potrzebę dowiadywania się o co, bo wszystko samo dóydzie do iego wiadomości.

Próżność, działa skutki okazałe; miłość dobrego, działa rzeczy pożyteczne; cechą przezorności, iest milczenie i uwaga; i rzadko się czyni dobrze, gdy się

z wielkim działa pośpiechem. — Widzieć, i czekać, są dwa wielkie prawidła w całey administracyi publiczney: lecz nakoniec gdy iuż działać trzeba; czynić wszystko dla publicznego dobra, nie czynić nic dla własney chwały, dla samego siebie, zmnieyszać rozchodzącą się pogłoskę dla powiększenia skutku; iest dziełem samego tylko cnotliwego człowieka.

Nie sądźmy więc o czuyności i przezorności urzędnika, z mnogości iego czynów; porządek i dokładność, są iego oznaką. Urzędnik przezorny, nie ociąża swey ręki praw hamulcem; trzyma go lekko i prawie nieznacznie nad głową obywatela; postrzega więcey, niż działa; a im więcey postrzega, tym mniey ma potrzeby działania.

Jeden przykład stosowny, wzięty w samey zasadzie, od tysiąca innych ochrania: o toż wielki przezorności skutek, która, dla tego oszczędza urzędnikowi trudów w tamowaniu potoków złego, iż umie ich źrzódła wysuszyć, i że wykorzeniaiąc zbrodnią w samym iey zarodzie, nie ma prawie nigdy potrzeby iey karania. Powiedzieliśmy iuż wyżey, iż przezorność w urzędniku, czyni sprawiedliwość prawie niepotrzebną.

Weźmy za przykład obywatela odmawiaiącego dla społeczności dani swych sił, lub owoców swego przemysłu, toiest próż-

niaka. Próżniak, iestto człowiek, który się iuż psuć zaczął: podobny on iest do tych płynów, które spokoynie stoiąc psuią się i wkrótce niszczą naczynie, w którém się zawieraią; trzeba ie więc albo bez zwłóki wyrzucić, albo na nowo sfermentować. Urzędnik publiczny, ieźli iest przezornym, nie dozwoli próżniactwu czasu do zamienienia się w występek: zmuszaiąc próżniaka do zdania sprawy ze swey bezczynności, przetnie mu natychmiast drogę do zbrodni; da mu to zaraz poznać, że stawszy się podeyrzanym, stał się iuż przez połowę występnym, i że odtąd, iako ofiara karney sprawiedliwości, będzie zawsze miany na oku. Cóż się więc stanie z próżniakiem, któremu nadzieia czynienia źle odiętą została? Oto, musi się poprawić, albo opuścić ziemię, która tylko tych żywi, którzy ią pracuiąc upładniaią.

Jeźli nieprzyiaźń wciśnie się między dwóch obywateli, przezorny urzędnik pośpieszy natychmiast wykorzenić z ich serca zaród nienawiści: iedno lekkie zadość uczynienie, iedna pogróżka, iedno słowo, stłumi częstokroć w samym początku, nasiona zemsty.

Obyczaie, nadewszystko obyczaie uwagę iego zaymować będą; bo są rękoymią wszelkiey cnoty: wszędzie, gdzie tylko obyczaie panuią, ludzie nietylko zachowuią prawa, ale ie kochaią; wzbudzić zaś w ser-

each obywateli miłość i uszanowanie ku prawom, iest naysłodszym owocem starań urzędnika; bo ta miłość i uszanowanie spada na niego samego.

Jakoż, wszystko co tylko ma związek z obyczaiami, miłość rodziców, posłuszeństwo dzieci, iedność małżeńska, przystoyność, rzetelność, wszystkie te piérwotne ogniwa, które tak dobrze w skład towarzyskiego związku wchodzą, będą przez niego zachowane. Taki urzędnik, dźwigaiący na sobie ciężar publicznego dobra, łączyć ma łagodność z siłą, słodką namowę z powagą i władzą.

Każdy człowiek, łatwo drugich do posłuszeństwa zmusić może: lecz kto serca słodką namową źniewolić potrafi? Nie ma *ukazu* na obyczaie. Przykład ie, ale dobry przykład, w sercu i umyśle zaszczepia i rozkrzewia, a ich zachowanie, będzie naywybornieyszém dziełem urzędnika. Lecz nie zapominaymy nigdy, że moc przykładu, ma zawsze naywięcey dzielności, i że napróżnoby nasza przezorność odkrywała w drugich wady, gdyby ie nam samym można było zarzucać.

Rozważam tu z roskoszą serca szczęśliwe skutki, które tego rodzaiu starania i troskliwość, muszą wydać w społeczności polityczney. Słodka iakaś spokoyność rozchodzi się po wszystkich iey członkach, iak ogień życia po zdrowém i mocnem

ciele. Spokoynosć ta, ożywia każdy ruch i obrót członków społeczności. Każdy z nich, *wolny i spokoyny* w swey professyi, mówi sam do siebie: *moia fortuna, moia rodzina, moie życie, iest pod opieką praw mądrych, i przezornych urzędników*: oczy ich bez ustanku otwarte są na mnie, dla oddalenia niebezpieczeństw, któremi grozi mi społeczność i sama nawet natura: zaledwie mi zostawuią staranie koło mego szczęścia; a ia odbieram ie z ich rąk iuż gotowe.

Rolnik przed wschodem słońca opuściwszy swą zagrodę, idzie uprawiać ziemię. . Kupiec zapuszcza się w odległe kraie szukać rzeczy służących na zaspokoienie potrzeb społeczności, bez naymnieyszey obawy, żeby mu nieprzyiazny sąsiad nie opanował maiątku, albo podły zwodziciel, nie porwał żony lub córki: sprawiedliwość czuwa przy drzwiach ich mieszkania, i każdy dom w czasie ich oddalenia zakazany dla nieprawości, iest świętém honoru i własności schronieniem.

Możnaż pomyślić, żeby zły człowiek maiąc przed oczéma obecne przykłady przezorności urzędnika, śmiał wykonywać swe niegodziwe zamysły? Bynaymniey. — Ogląda się on koło siebie, wszędzie widzi świadków gotowych go donieść sądowi, i lud na ściganie go ochoczy: drży więc, blednieie, ukrywa się przed iego wzro-

kiem, szuka kryiówek i cienia, a wszędzie tylko obrzydłe dla siebie światło znayduie: zaledwo wyobrażenie zbrodni powstaie w jego umyśle, wnet ie tłumi w głębi swey duszy, i ieszcze się lęka, żeby go przenikliwe oko urzędnika, nie postrzegło. Ucieka nakoniec z tey ziemi, która występku nie cierpi, albo staie się dobrym, tracąc nadzieię, iż w niey bezkarnie złym bydź nie może.

Lecz niech tylko sprawiedliwość zamknie na chwilę oczy; wnet się wszystko odmieni: w miarę usypiaiącey przezorności, obudza się zbrodnia; miecz sprawiedliwości w zdrętwiałych ręku nie może iuż iey przerażać; postępuie śmiało, gdy się bez świadka postrzeże; uderza zuchwale na obywateli, których głos i wrzawa przebudza iuż po czasie uśpionego urzędnika. Wtenczasto mogą się razem uskarżać obywatele i na tego, który występek popełnił; i na tego, który go uprzedzić nie umiał, a obwiniaiąc zbrodniarza, obwiniaią razem sędziego.

Nacóż się przyda ludziom mieć prawa, gdy urzędników nie maią? Na cóż się im przyda, iż połączyli w jedno swe siły, gdy stérnik użyć ich nie umie? Naco się im przyda bydź cnotliwymi, gdy są w ręce niegodziwców oddani? W tychto smutnych okolicznościach, przypominamy sobie tę szlachetną i sprawiedliwą odpowiedź

iedney kobiéty, domagaiącey się o zwrót trzody, którą iey śpiącey porwano: *Spałaś więc bardzo twardo*, rzekł iey urzędnik: *Tak*, odpowiedziała, ta niezalękniona kobiéta; *bom sądziła, że ty za mnie czuwasz* — Słowa te, są nayenergicznieyszą nauką nieuchronnego w urzędnikach obowiązku czuwania i przezorności.

(Servant. *Discours sur l'administration de la justice criminelle.*)

CZŁOWIEK UCZONY OBYWATEL.

Z francuzkiego przez Jana Jaworowskiego.

Co to iest za stan, w którym z powinności trzeba bydź tłómaczém moralności i cnoty? Lecz żeby bydź godnym ią wyobrazić, trzeba ią czuć. Człowiek prawdziwy literat nie będzie się ograniczał na nauczaniu prawdy w swoich pismach. Niewidać będzie, ażeby iego obyczaie sprzeciwiały się iego dziełom, a kiedy iakie chwalebne uczucie podsunie się pod iego pióro, nie odpędzi go iako oskarżyciela. Szczęśliwy ieśli w słodyczy życia domowego, może oczyścić swoię duszę! szczęśliwy ieśli dom iego iest świątynią przyrodzenia! ieśli co dzień może kochać to co uwielbia! ieśli codzień może uścisnąć na swoich ramionach oyca, matkę, którzy się wzaiemnością wywdzięczaią, a których szanowna sta-

rość nie wystawuie przed oczy syna, który się iey przypatruie, iak tylko obraz cnot i czułą pamiątkę dobrodzieystw! Na świecie nie wymuszony i bez przepychu, równie oddalony od fałszu iak i od grubości, mówić będzie do ludzi bez pochlébstwa i bez obawy. Nie będzie oddzielać szacunku, który winien tytułom, od szacunku, który każdy człowiek winien sobie samemu. Wie dobrze, że godność stopnia iest udziałem małey liczby obywateli, lecz że godność duszy iest udziałem wszystkich ludzi; że piérwsza upadla człowieka, ieśli prócz niey nic więcey nie ma; że druga wywyższa człowieka, któremu na wszystkiém inném zbywa. Jeśli szczęście daie mu dobroczyńce, błogosławić będzie niebo, że ma ieden obowiązek więcey do wypełnienia. Naprzeciw swoim nieprzyiaciołom, okaże odwagę i łagodność; naprzeciw zazdrości, rozwinienie swoich talentów; przeciw satyrze, milczenie; naprzeciw potwarcom, swoię cnotę. Cnota w sercu szlachetném utrzymuie się wolnością. Będzie więc wolnym, a wolność iego zależeć będzie, nie słuchać tylko honoru, nie obawiać się tylko praw. Będzież używał tey niepodległości ieśliby mógł dadź przystęp do swoiey duszy żądzom fortuny lub nikczemnemu interessowi! Nie, interes i wolność nie mogą się zgodzić. Mężu uczony! ieśli iesteś napełniony ambicyą, myśl two-

ia staie się niewolniczą, a dusza twoia nie iest więcey twoią. Bogactwo nie szuka ludzi wolnych, ono nie przedziera się do samotności, ono nie ugania się za cnotą. Bogactwo nadewszystko unika prawdy, ieśli się zaymuiesz zyskiem, sam się podaiesz na podkup, obawiay się abyś nie liczył wkrótce nagrody za twoię podłość i kłamstwo.

Jeśli dusza twoia iest szlachetna, twoim maiątkiem iest szacunek oyczyzny, miłość twoich współobywateli, dobro które możesz uczynić. Jeśli to tobie nie wystarcza, zrzeć się stanu, który upadlasz; byłbyś razem podłym i nieszczęśliwym, dręczonym i winnym, byłbyś bardzo politowania godnym. Jak człowiek prawdziwy literat iest różny. Wszystko co miesza i niespokoynemi czyni innych ludzi, nie ma władzy nad nim. Nie ubiega się za nagrodami, nagroda iego, iest w iego sercu. Jeśli bogactwa mu sprzyiaią, uzacnia się przez ich dobre użycie, a ieśli stronią od niego, szanownym się staie przez swoie ubóstwo. Jak dni następuią po sobie, tak lata upływaią między szczęściem i pokoiem. Nakoniec, spokoyna starość zbliża się uwięczyć iego prace. Widzi ostatni kres bez zgryzoty i bez pomieszania. Zwraca oczy swoie ku oyczyźnie z którą się rozłącza; ona go szanowała, ona go żałuie. Postrzega bezstronną potomność, która się zbliża a-

żeby przyiąć godne imie iego na swoie łono. Jeśli zwracaiąc na siebie oczy, przebiega wszystkie myśli życia swoiego, nie znayduie żądney, którąby żądał wymazać: wszystkie były użyteczne, wszystkie były poświęcone dla dobra ludzi. Słodka myśl przeszłości łączy się z myślą przyszłości i rozléwa spokoyność na iego ostatnie momenta. Umiéra, lecz myśli iego żyią, i ieszcze sprawią cokolwiek dobrego na ziemi, gdy nawet iego popiołów nie będzie więcey.

Taki iest zawod człowieka literata obywatela; czy iest iaki, w którymby chwała była przyiemnieysza, i zostawowała w głębi serca poczciwego, czystsze i tkliwsze ukontentowanie.

NĘDZA JOBA

Z francuzkiego.

Kiedy diabeł wziął niegdyś Joba na swą probę,
Wydarł mu dzieci, zdrowie i całą chudobę;
Lecz by go sroższey nędzy i probie wystawił,
Czyliż wiecie co zrobił? — Zonę mu zostawił.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury 7miu exemplarzy dla miéysc prawem przeznaczonych. Dnia 14 miesiąca Września roku 1821.

X. *Jędrzey Kłągiewicz K. W. P. P. Z. Czł. Kom Cen.*